

Prenumerata w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odosłanie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz (35
liter) lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz
za 7 — 10 „ „ „ 3 „
za 11 i więcej „ „ 2 „
Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcyi, przy placu Bernardyńskim w domu Anfilowa. — Ogłoszenia, oprócz Kantoru Główn. przyjmują: księgarnia L. Chodźki w Piotrkowie, — agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują: Kantor Gł.; księgarnia Chodźki w Piotrkowie; Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.	w Łasku W. Gustaw Jurkowski
w Będzinie „ Janiszewski Stan.	w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „ Szolowski Teodor.	w Radomsku „ Ruskowski Erazm.
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni.	w Rawie „ Wesołowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

PROTEST.

W kwestyi denuncjacyi wymierzonej przez „Birżewą gazetę“ przeciwko „polskiej szlachcie“¹⁾, wszystkie dzienniki warszawskie z dnia 25 kwietnia, po przytoczeniu napastniczego artykułu wspomnianej gazety, zamieściły następującą jednobrzmiającą odpowiedź, z którą się najzupełniej solidaryzujemy:

„Mając zrobić kilka uwag z powodu tego artykułu, musimy przedewszystkiem zastrzedz, że niepodobna nam zachować tej miary i tonu, do jakich nawykliśmy, gdy nam polemizować się zdarzy z ludźmi, których uważamy za ludzi honoru. Tutaj zresztą o polemikę nie chodzi. Do polemiki potrzebna przynajmniej dobra wiara ze strony wyzywających; dla dobrej wiary można nawet przebaczyć niewiedomość i głupstwo. Polemizować więc z tymi panami nie chcemy, nie przystoi to nam. Słów naszych zresztą nie zwracamy do całej prasy rosyjskiej; wiemy, że znajdują się tam ludzie inaczej na rzeczy patrzący. Chcemy tylko dać krótką odprawę przytoczonym powyżej rosyjskim dziennikom i wszystkim innym podobne zdania wypowiadać mogącym.

Nie podnosilibyśmy nawet głosu, gdyby nie przerażające wypadki, które wytworzyły

¹⁾ Patrz w Nr. 17 „Tygodnia“, z przeszłej niedzieli, na samym początku „Wiadomości bieżące“.

dzisiejsze straszne położenie, przeciw któremu społeczeństwo bronić się musi wszelkimi środkami. Nawykliśmy oddawna do podobnych, z tego samego źródła płynących, kłamstw, oszczerstw, podszezuwań. Czytaliśmy całe ich szeregi, a przeczytawszy, rzucaliśmy je z uśmiechem pogardy i milczeli. Dziś zadziwiłyby nas jedynie wyrazy prawdy, sprawiedliwości i rozumu z tej strony zwrócone.

Więc ani się dziwimy ani oburzamy, czytając powyżej przytoczone podszezuwania, tylko pytamy: jaki i jakiego rodzaju interes mają „Birżewa gazeta“, a za nią powtarzające jej artykuł „St. Peterburg. Wiadomości“, aby zwrócić podejrzenia w stronę, w którą je zwracają, by z niepojętą, niedorzeczną bezczelnością, oskarżać o zbrodnie tę klasę polskiego społeczeństwa, którą jeszcze niedawno obrzucały błotem za jej zachowawcze usposobienie, za jej przywiązanie do swej wiary, za jej uporeczywe stronięcie od idei, jakimi ją uszczęśliwić chcieli ludzie tej samej szkoły, co cytowane wyżej petersburskie dzienniki.

Nie panowie, nie szlachta polska, ani my jej bracia, wymyśliłiśmy znane wam dobrze „ostatnie wyniki nauki—walkę pracy z kapitałem—źródła wody żywej—nowe prawa kobiety“ i inne podobne, niedawno jeszcze tak namiętnie przez was traktowane tematy.

Szlachta polska nie szydziła nigdy z żadnego kościoła, nie miotała się przeciw żadnemu wierzeniu, szanowała wszystkie zarówno, wiedząc, że bezpieczeństwo społeczeń-

stwa daleko więcej opiera się na pocuciach religijnych, aniżeli nawet na wiedzy.

Jeżeli pomiędzy nami znaleźli się tacy, którzy tej elementarnej prawdy nie uznawali i przeciw niej się miotali, nie od nas, ale od was czerpali oni swą naukę, a od nas odepchnięci, niewolniczo szli *waszemi* tory.

Jak śmiecie rzucać zbrodnicze oszczerstwa na „polskie szlachectwo“, obwiniając je o „resztki pańszczyźniane“, kiedy ledwie przed laty piętnastu emancypacja chłopów w Rosyi, zniosła poddaństwo daleko cięższe od pańszczyźny, wy, co w pismach waszych bronicie wolnego komunizmu w gminie! Jak śmiecie zwać zbrodnie... innych, na ludzi, którzy przez trzy pokolenia, bo od lat siedemdziesięciu żyją pod rządem kodeksu cywilnego, którego źródło i zasady powinny wam przecież chociaż z wieści być znane.

Czy wy wiecie, że od lat wielu wszystkie usiłowania tej szlachty, wszystkie usiłowania nas wszystkich, ludzi myśli, ludzi pióra, skupiają się, o ile tylko możność pozwoli, w bronieniu społeczeństwa naszego od tej zarazy, jaka płynie z *waszych* „źródeł żywej wody“, z *waszych* „ostatnich wyników nauki“, etc. Używaliśmy słowa i pióra, rady i prośby, karności naszej społecznej wreszcie, by podtrzymać chwiejących się, a uwodzeniu tej nauki fałszu przystępnych. Jeżeli by nie udało się nam ta praca tak zupełnie jak pragnęliśmy, jeżeli by się znalazł ten i ów zbłąkany, a tylko bardzo nieliczni znaleźć się mogą, nie nasza w tem wina, tylko ograniczenia środków naszych, wina niemożności od-

Dzieje Polski

W ZARYSIE

przez

Michała Bobrzyńskiego.

Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa. Kraków, Gebethner i Spółka, 1879 r., str. 495.

Pan Michał Bobrzyński, autor wielu cennych monografij, odnoszących się do rozmaitych chwil dziejów Polski, obdarzył nas w roku bieżącym dziełem, którego tytuł w nagłówku podaliśmy.

Wobec szeregów liczby prac traktujących o tak drogim dla nas przedmiocie; wyjątkowych okoliczności, które nie zawsze pozwalają nam spotkać się z książką podobnej treści; a nadewszystko wobec mody ryczałtowego potępienia tego wszystkiego, co, jako wynik własnej refleksyi i studyjów, nie koniecznie musi stosować się do istniejących w danej chwili poglądów i wyrażających takowe utartych frazesów: wobec tego wszystkiego, powtarzamy, książkę p. Bobrzyńskiego wzięliśmy do ręki ze skwapliwością pełną ciekawości i oczekiwania.

Zadawaliśmy sobie przedewszystkiem pytania: 1) czy p. Bobrzyński opowiadając nam dzieje ojczyste, zapatruje się na nie z własnego, odrębnego stanowiska, 2) czy w pracy swej wytknął sobie jakie specjalne, zo-

stające w związku z życiem społecznym chwili obecnej cele, czy też kontentował się wyłącznie i jedynie naukowem opracowaniem przedmiotu, i wreszcie 3) czy, przeprowadzając swoje zadanie konsekwentnie, wywiązał się z niego należycie i w całości?

W odpowiedzi na powyższe pytania, rozważne przeczytanie książki doprowadziło nas do całego szeregu uwag, które tutaj łaskawemu czytelnikowi postaramy się przedstawić.

Autor dzieli całą historję Polski, zgodnie z rozwojem dziejowym innych społeczeństw nowożytnych, od jej związków do pierwszego rozbioru kraju (po za tę bowiem chwilę nie posuwa się w swej pracy), na trzy okresy, nie według zmieniających się w Polsce dynastij, ale według zasadniczych zmian, jakie zachodziły w podstawach, na których wyrabiał się życie historyczne narodu i w kierunkach a prądach przenikających każdy moment jego politycznego i społecznego rozwoju.

Tym sposobem okres pierwszy, trwający do połowy trzynastego wieku, to jest do najścia na kraj hord mongolskich, obejmuje Polskę *patryjarchalną*, dlatego tak przez autora nazwaną, że panujący na wzór starożytnych patryjarchów uważał się za ojca całego narodu, rządząc, sędzię i organizatora państwa. Władzy jego podlegał sam kościół, jako jedna z instytucyj państwowych, wyłączając się z pod wpływu i przewagi królewskiej powoli, ale systematycznie, ku czemu niepolityczny krok zabójstwa św. Stanisława,

najlepiej posłużył, podkopując władzę monarchją wśród społeczeństwa, które „idei wolności i samoistności nie umiało jeszcze rozsądnie na swoją korzyść wyzyskać.“

Okres drugi przedstawia nam Polskę *patrymonjalną*, tak nazwaną, od majątku księcia, zwanego „patrimonium“ który w państwie główną odgrywa rolę i którego stosunek do stanów polega nie jak dawniej na uznaniu panującego jako głowy rodziny, lecz na wzajemnym, określonym w licznych przywilejach kontrakcie. Ludność dzieli się teraz na dwa żywioły: polski i niemiecki, który napłynął w skutek wyniszczenia ludności przez zapasy z Tatarami. Obok nich jako stan trzeci stanęło duchowieństwo. Panujący strzeże kraju od napaści zewnętrznych, a wewnątrz pilnuje zgody trzech wymienionych stanów. Ta średniowieczna doba dziejów Polski trwa do końca wieku piętnastego.

Z końcem wieku piętnastego Polska, pielęgnująca u siebie pierwiastki zachodu, przedstawia nowy okres swych dziejów *prawny* czyli *nowożytny*. Średniowieczne przywileje znikają, a występuje swoboda jednostki, której w granicach prawa wolno jest rozwijać się i działać. Podstawy te jednak prawne nie zostały wykończone, bo nie umiano stworzyć silnego rządu, któryby był państwa zabezpieczał. Anarchija i nierząd gubią kraj, który w końcu ośmnastego wieku ulega obcej przemocy.

Już z przytoczonego sposobu podziału dziejów Polski przekonać się łatwo, na jak oryginalnym gruncie stanął autor. Pelen głę-

graniczenia społeczeństwa naszego od wpływów, które znacząco dobrze *wy*, bo z *wami* wspólnie działają.

Jeżeli więc pomiędzy nami znajdzie się zblakany, boleść ztąd dla nas wielka, gdy to nie przybędą jaki, lub nawet wysłany umyślnie, ale błędy jego i nieszczęście nie na nas ciążyć będą, ale na *was*. Tego stanu rzeczy żadne denuncjacje nie zmieniają. Co najwięcej wywołują one znowu pytanie: jaki macie interes w myśleniu tropów i w usiłowaniu zwracania baczości w stronę fałszywą?

Osądzić, o ile rzucanie podobnie potwarczonych zarzutów na cały naród polski, a przynajmniej na część jego, ulega postanowieniom karnego prawa, to rzecz właściwych prokuratorów. Prawo w tym względzie zdaje się nam jasne, a obowiązek prokuratorów ściśle określony.

W każdym razie, niecne wasze usiłowania bezskutecznymi pozostaną. Zdaje się, że kraj nasz i społeczeństwo nareszcie zaczyna być lepiej znanym i rozumianym w sferach, na które fałszywymi denuncjacyjami oddziaływało usiłujecie. Ręką tego prawdziwszego wreszcie zrozumienia społeczeństwa naszego, widzimy w tych wyrazach, w dniu 20-m b. m. powiedzianych przez Naczelnika Kraju do deputacji miejskiej: „Naród polski, ożywiony swoją wiarą, odrzuca ze zgrozą niedorzeczne i występne zasady, zmierzające do naruszenia wszystkich podstaw bytu państwowego i społecznego“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Zwracamy uwagę naszych czytelników na rozpoczęte w dzisiejszym feljetonie „Tygodnia“, obszernie sprawozdanie z głośnych „Dziejów Polski w zarysie“ Bobrzyńskiego.

— (Nadesłane). Szanowny Redaktorze! Podniesiony w liście moim do „Tygodnia“ z dnia 19 marca, projekt utworzenia *stypendyjum imienia Kraszewskiego* przy miejscowym gimnazjum, zbiorowemi siłami miasta i okolicy, niezupełnie przebrzmiał bez echa w sercach współbratnich; nie urzeczywistnia się jednak tak szybko, jak należało przypuszczać... Rs. 587, które dotychczas złożono, toż to zaledwie *część czwarta* sumy, jaka jest potrzebną na cel powyższy!...

Tymczasem okolica pospieszyła z niewiel-

ką stosunkowo ofiarą — miasto zaofiarowało cokolwiek więcej; ale nie są to dary dość godne tak wzniosłego celu!

Darujcie mi laskawi czytelnicy, jeśli powiem, że tam, gdzie idzie o fundusz, z którego raz na zawsze ma popłynąć bezpośrednia dla kraju korzyść, szczość niektórych ofiarodawców powinna się była ujawnić w sposób daleko świetniejszy. Tymczasem wiadomo mi z dobrego źródła, że stosunkowo dali najwięcej ci, którzy najmniej mają do dania, a są i tacy, którzy nie jeszcze nie złożyli na tym ołtarzu ogólnego dobra...

Miasto Kalisz i jego okolica złożyły na dzwón św. Mikołaja 2,400 rs., a każdy numer „Kaliszanina“ podaje nam dotąd jeszcze całe litanije nowych ofiarodawców. Miasto zaś Piotrków i jej oklica *na stypendyjum (!)* dla kształcącej się młodzieży, zebrało zaledwie dotąd rs. 587!...

Nie chcę jednak przedwcześnie przesądzać tej kwestyi. Owszem, mam tę niepłonną nadzieję, że wszyscy ludzie głębiej myślący i z sercem, potrafią niewątpliwie wniknąć w intencje słów powyższych i fundusz rs. 2,000, jaki *co najmniej* jest potrzebnym na cel wspomniany, zdolamy jeszcze zgromadzić; zwłaszcza, że zatwierdzenie rzeczzonego stypendyjum przez właściwą Władzę, o co, o ile wiem, zostało już wniesione stosowne podanie, uwarunkowane jest koniecznym posiadaniem *na początek przeszło tysiąca rubli*. O. S.

— Jako annex do powyższego listu. Polacy zamieszkali w Irkucku, nadesłali do Redakcyi „Tygodnika Ilustrowanego“ 850 rubli, na stypendyjum wieczyste imienia J. I. Kraszewskiego. Jednocześnie zaś lekarze i farmaceutyci Polacy przy szpitalu wojskowym w Szumli, nadesłali na ten cel rs. 125. Według życzenia ofiarodawców, przyznanie rzeczzonego stypendyjum ma być zależne od uznania: 1) osoby wskazanej przez samego jubilata, 2) jednego nauczycieli gimnazjum, i 3) Redaktora „Tygodnika Ilustrowanego“.

— Kontrakt wynajęcia lokalu pod wydział hipoteczny w Piotrkowie, wysłany został przed tygodniem na skutek żądania Ministerjum, do zatwierdzenia temuż Ministerjum. Obadwa domy, tak na wydział hipoteczny jak i na sąd okręgowy, zostały wynajęte na lat 9, licząc od przyszłego św. Jana.

Jeżeli oczekiwane zatwierdzenie nastąpi, można się na pewno spodziewać, iż otwarcie

rzeczonego wydziału przyjdzie do skutku z końcem tegorocznych fery sądowych, t. j. w połowie września r. b.

— Ospa naturalna pokazuje się już nietylko w samym mieście, ale w bliższej i dalszej jego okolicy. Ztąd wniosek, że od zarazka tej choroby nie łatwo się ustrzedz, tem bardziej, że po naszych gminach nikt ani myśli o żadnej ostrożności; z czego bardzo złe płyną skutki i dla nas, którzy niemało potrzebnych do życia artykułów otrzymujemy z okolicy, a z którymi zarazek nader łatwo może być przyniesiony.

— We wsi Tucznobaba w guberni piotrkowskiej, powiecie będzińskim, w gminie Łosień, w ziemi włościanina Grzegorza Trzewiczek, dnia 3-go kwietnia r. b., odkryto pokład galmanu głębokości 52½ stóp.

— Jedwabnictwo, jako gałąź rolnictwa, mogłoby się pomyślnie u nas rozwijać, gdyby nie apatya lub nieuzasadnione niedowiarstwo większych właścicieli, posiadających nieraz liczne drzewa morwowe i całe nawet drzew tych plantacje, gdyby nie nieświadomość drobnych rolników, którym brak przykłądów. Okoliczności są dziś zachęcające. Ruchliwa zagranica, na widok okazów naszego jedwabnictwa na wielkich wystawach (na ostatnią paryżką dostawił je pan Hignet, zajmujący się od wielu lat jedwabnictwem w Sielcach pod Warszawą), zgłasza się do nas po jedwab, a my tylko tak maleńką jego ilość produkujemy, że handel nie uznaje jej za godną uwagi — to też zużywamy ją sami u siebie, w przerobach domowych (Wystawa muzeum przemysłowego w Warszawie). Zagranica żąda od nas jajeczek jedwabniczych, bo wierzy i słusznie, w jedność naszego klimatu i liczy na produkt niefałszowany obyczajem handlarzy tamecznych — ale my próbkami tylko służyc jej możemy, jakby dla pokazania, że moglibyśmy mieć, ale nie chcemy. Okoliczności handlowo - przemysłowe wywołują założenie u nas fabryki wyrobów jedwabnych — ale materiału tylko zagranica jej dostarczy, i przemysł nowy tylko kilku kapitalistom zagranicznym pójdzie nażytek, a nie krajowi. — Wobec tylu okoliczności przyjaznych, wobec świadomej wszystkim potrzeby wywoływania do życia wszelkich sił, któremi rozporządzamy, niepojętem jest u nas zaniedbanie jedwabnictwa, do zajmowania się którym, każda wiosna powołuje. Dla chcących się niem zająć powtarzamy co-

bokiej erudycyi, badacz gruntowny dziejów powszechnych, zna on doskonale wszystkie sprężyny politycznego i społecznego życia ludów europejskich, rozumie ich instytucje prawne, organizację społeczną, urządzenia kościelne, a wiedząc, iż całe dzieje nasze i życie wewnętrzne urabiało się na sposób zachodnio - europejski, tłumaczy i objaśnia dzieje ojezyste w ich organicznym z cywilizacją nowożytną związku.

Na takiej kanwie osnute dzieje Polski musiały w całkiem odmiennej niż dotąd przedstawic się postaci. Do czasów Kazimierza W. autor rozpatruje państwo polskie w jego bardziej samoistnym rozwoju, jako państwo słowiańskie, kształtujące się pod wpływem cywilizacji łacińskiej; ale od tej chwili, w ślad za duchem dziejów, zaczyna rozważać wypadki historyczne w Polsce w związku z wielkimi idejami wstrząsającymi Europą. Tutaj to właśnie autor miał obszernie pole do wykazania nowości swoich poglądów. Jak światło elektryczne, rzucone na przedmioty, pozwała je dokładnie od innych odróżnić, tak świetny pomysł rozpatrywania faktów według nowych cywilizacyjnych prądów i zmian w wyobrażeniach i pojęciach, uwydatnia nie dosć jasno dotąd przedstawiające się wypadki. Tą metodą podporządkowywania faktów i czynów ludzkich duchowi epoki posługując się, trafnie i krytycznie ocenia autor działalność pojedynczych osobistości i ich historyczne znaczenie.

Ten tylko jest wielkim, kto pojął, co w danej chwili zbawiennem dla narodu być

może, kto własną ambicyję i osobiste zachcianki gwoli dobra ogólnego poświęcić potrafił. Wielkimi byli: Mieczysław pierwszy i Bolesław Chrobry, bo zadanie swoje dziejowe spełnili w zupełności, bo w przeciągu kilkudziesięciu lat, „z dzikich, pogańskich, barbarzyńskich tłumów, umieli stworzyć państwo szanowane i groźne całej Europie, i naród chrześcijański, dążący za pomocą usilnej pracy do coraz doskonalszego rozwoju.“ Wielkim był Kazimierz, bo „epoce walki, szarpającej kraj po podziale dokonanej przez Krzywoustego, położył koniec, a kraj i społeczeństwo polskie podniósł na ten stopień gospodarstwa, oświaty i cywilizacyi, na jakim podówczas stanęła już Europa zachodnia i południowa.

Wielkim był Batory, bo „ugiął możnowładztwo stoczone na wskrós jadłem anarchii i zepsucia, umiał do siebie przyciągnąć szlachtę i oparł się na katolicyzmie, jako najlepszym czynnikiem i podstawie silnej władzy monarszej.“ Tę samą zasadę wyznający Zbigniew Oleśnicki, „wierzący słusznie, że tylko silne rządy kościoła katolickiego, mogą stać dla słowiańskiego a więc słabego i niesfornego narodu szkołą politycznego życia, a przecież nie chcący uczynić Polski powolną służką kierunkowi panującego w Rzymie, pragnący zdobyć dla niej głos stanowczy w rozstrzygnięciu najwyższych interesów kościoła,“ daleki od zabijającego ducha ultramontanizmu, marzący o takich laurach dla młodego Władysława, jakie niegdyś Karol Martel osiągnął ze swoimi Frankami, „był-

by największą w dziejach naszych postacią, gdyby po klęsce warniejskiej usunął się od życia politycznego, pozostawiając pole działania otwarte dla innych, nowszych żywiołów. Paraliżując zamiary innych, zniweczył swe świetne czyny i stworzył pierwszy typ możnowładczej anarchii.“ Tak pojmuje Oleśnickiego p. Bobrzyński, kończąc swe o nim uwagi zdaniem, że „człowiek ten o dziesięć lat żył zadługo.“ Czyż nie słuszna uwaga? czyż i my w chwili obecnej nie widzimy, jak pewien wielki mąż stanu przeżył się i, skończywszy swoją rolę polityczną, coraz to większe w pracy wewnętrznej państwa popelnia błędy?...

Z nowego stanowiska wydaje także autor sąd historyczny o Janie Zamojskim. Wielki ten talent nie był samoistnym. „Był to na wielką skalę doktryner; ale Batory, ceniąc jego charakter i poznawszy jego znakomite zdolności, wyleczył go z mrzonek stojącej po za prawem wolności i przez to postawił szlachcie bijący w oczy przykład, że ona cała, byle w karby ujęta, byle przyzwyczajona do silnej, ale świadomej swego celu władzy, mogła się stać dodatnim dla państwa żywiołem.“

Nie dziwnego, że przy takim poglądzie p. Bobrzyński nie mógł w dziele swem unosić się zapałem i szafować wienkami nieśmiertelności. Jego sąd obiektywny, spokojny, trzeźwy, beznamietny, liczy się ze wszystkim, bada i zgłębia pobudki czynów ludzkich, a ilekroć mówi o tem, co było wielkie i uczciwe, raduje się, cieszy i ożywia o tyle, o ile

rocznie wznawiana wiadomość, że nasienia morwy dostarczają handle nasion rolniczych; że drzewek morwowych nabyć można za pośrednictwem Zarządu spółki jedwabniczej (Marszałkowska Nr. 79 — gdzie też i po objaśnieniu udawać się należy), ogrodu Pomologicznego (Nowogrodzka Nr. 36), i handlu p. Rodkiewicza (Miodowa), który i jajeczki jedwabniczych dostarcza w stosunku do rs. 3 za łut — i kokony na rzecz spółki jedwabniczej nabywa. (G. H.)

— Redakcja „Książki Jubileuszowej J. I. Kraszewskiego“, podaje do powszechnej wiadomości, że już rozpoczyna druk tego wydawnictwa, które mniej więcej na czterdziestu arkuszach wielkiej ósemki zawierać będzie, oprócz obszernego życiorysu jubilata, obraz wszechstronny jego działalności literackiej, przedstawiony w studyjach i sprawozdaniach, traktujących o utworach jego w każdej gałęzi piśmiennictwa, a złożonych przez trzydziestu przeszło pisarzy, którzy pomiędzy siebie rozdzielili tę pracę, za obfitym na siły pojedyncze.

Pisarze ci są następujący: Piotr Chmielowski (który dał studjum o pierwszym dziesięcioleciu zawodu pisarskiego Kraszewskiego), Maryjan Gawalewicz, Stanisław Grudziński, Dyjonizy Henkel, Edward Lubowski, Waleryja Marrené, Eliza Orzeszkowa (o powieściach obyczajowych), Kazimierz Kaszewski (o powieściach ludowych), Tadeusz Korzon (o powieściach z dziejów rzymskich), Władysław Nehring (o powieściach historycznych z XVI i XVII wieku), Kazimierz Jarochoński (o powieściach z epoki saskiej), Władysław Smoleński (o powieściach z epoki Stanisławowskiej), Michał Bobrzyński (o cyklu powieści historycznych), Wincenty Korotyński (o utworach poetycznych), Władysław Bogusławski (o utworach dramatycznych), Jan Karłowicz i Konstancja Skirmuntówna (o dziejach Litwy i Litwie za Witolda), Adam Kirkor (o historii miasta Wilna), Jan Kazimierz Plebański (o pamiętnikach historycznych), Henryk Struve (o poglądach filozoficznych Kraszewskiego), Roman Pleniewicz (o studyjach literackich i krytyce), Wojciech Gerson (o pracach Kraszewskiego, odnoszących się do historii i teorii sztuk pięknych), Antoni Bądzkiewicz (o podróżach po kraju), Józef Łepkowski (o pracach archeologicznych), Kazimierz Wójcicki (o projekcie Encyklopedyi Starożytności Polskich), Włodzimierz Spasowicz (o re-

daktorstwie „Athenaeum“), Edward Sulicki (o redaktorstwie „Gazety Polskiej“), Jan Zacharyjasiewicz (o typach kobiecych w powieściach Kraszewskiego), Aleksander Kraushar (o zapatrywaniu się Kraszewskiego na kwestyję żydowską), Aleksander Tyszyński (Kraszewski w Warszawie 1846 r.), Jan Gloger (czasy szkolne w Białej), Hipolit Skimborowicz (biblijografia wszystkich pism Kraszewskiego), Adam Pflug (zyciorys jubilata).

Książka ta ozdobiona będzie dwudziestu drzeworytami przedstawiającymi: jubilata w czterech epokach jego życia, prababkę jego Nowowiejską i babkę Małską, które pielęgnowały go w latach dzieciennych, jako też portrety jego rodziców; nadto następujące widoki: domu przy ulicy Aleksandryja w Warszawie, w którym się Kraszewski urodził, oraz różnych miejscowości z życiem jego związanych, a mianowicie: Romanowa, Dołhego, zamku Radziwiłłowskiego w Białej, gmachu uniwersyteckiego w Wilnie, Horodeca, Omelna, Gródka, Hubina, Kisiel, wili w Dreźnie i wnętrza gabinetu. W końcu zaś dołączone będą trzy fascimilia pisma jubilata: z lat dzieciennych, młodzieńczych i dojrzałych.

Przedpłata na to wydawnictwo pamiętkowe, nad którego znaczeniem i wartością rozwodzić się byłoby z naszej strony rzeczą niewłaściwą, w stosunku już do samych rozmiarów dzieła i obfitości rycin, jest nadzwyczajnie niska, gdyż wynosi tylko za egzemplarz broszurowany w Warszawie rs. 3, na prowincyi rs. 3 kop. 50; za oprawę zaś w ciemne płótno angielskie dopłaca się (w razie żądania) kop. 75, w jasne rs. 1.

Cena tak przystępna ustanowiona została dla jak najszerszego rozpowszechnienia *Książki Jubileuszowej*, której celem jest nie tylko upamiętnić rocznicę półwiekową jednego z najprzedniejszych i najzasłużeńszych naszych pisarzy, ale też i dać poznać ogółowi, w pełnym choć treściwym obrazie działalność tego pisarza, cały ogrom jego pracy, znakomitość talentu i doniosłość zasługi, o których niewątpliwie mało kto z czytelników zwyczajnych sam przez się może mieć dokładne pojęcie; bo ileż na to czasu i jak wszechstronnego ukształcenia potrzeba, aby przeczytać i ocenić to wszystko, co ten umysł potężny w ciągu lat 50 wytworzył!

Wiedzieć wszakże należy, iż ta przystępność ceny; niepraktykowana przy zwykłych wydawniczych warunkach, tu się stała możli-

wą, dzięki tylko chwalebnej ofiarności naszych wydawców, drukarzy i księgarzy, z których p. Gracyjan Unger wziął na siebie bezinteresownie druk książki, inni zaś złożyli fundusz na papier, drzeworyty i t. p.; — zbytecznie zaś powiadać, że między pisarzami, którzy udział w tej pracy wzięli, nie było ani mowy o honoraryjum.

Ubliżylibyśmy więc naszej publiczności gdybyśmy przypuszczali, że nie zyska u niej sympatyi książka w taki sposób zebrana i wydana, tak cenna a nie droga, mająca zaś na celu, obok uczczenia jubilata, przysporzenie mu środków do opędzenia się troskom powszednim i do zaspokojenia niejednego z tych wzniosłych pragnień, w których dobro powszechne łączy się z błogiem zadowoleniem duszy.

Nie nawołujemy przeto i nie zachęcamy prenumeratorów, których sporą liczbę już mamy, a wśród których gubernia łomżyńska z ofiarą swą, dochodzącą do dwóch tysięcy rubli, jasnie najpikniejszym przykładem; ostrzegamy tylko, że za kilka tygodni przedpłata już będzie zamknięta, a zatem kto się spóźni, ten samemu sobie winę przypisze, iż nie będzie już mógł posiadać tej szacownej pamiętki, która się nie znajdzie w handlu księgarskim.

Przedpłatę można składać w redakcyjach pism i w znaczniejszych księgarniach warszawskich.

Upraszają się wszystkie czasopisma, aby raczyły powtórzyć niniejsze ogłoszenie.

— Czysty dochód z przedstawienia amatorskiego, urządzonego na rzecz biednych w mieście Rawie, wyniósł rs. 90, które też doręczone zostały p. Zielińskiemu, opiekunowi szpitala św. Ducha w Rawie.

Teatr. W niedzielę po raz pierwszy przedstawiono komedię w 1-m akcie Kazimierza Zalewskiego p. t. „Spudłowali“. Treść komedii odnosi się do czasu wojen Niderlandczyków z Filipem II hiszpańskim. Ajenci hiszpańscy: Don Diego (p. Misiewicz), Gibier (p. Jankowski) i Van der Teeraboom (p. Morozowicz), poszukują przestępcy politycznego Henryka (p. Köhler) u oberżysty Van der Knacka (p. Tomaszewicz). Oberżystka (panna Bajerowicz) przechowuje Henryka, którego kocha i postanawia ocalić przesładowanego. Dokonywa tego za pomocą wina (którym upaja jednego z agentów Van der Teeraboom) i udanej życzliwości dla dru-

widząc złe, smuci się, boleje i wątpi. Ton apodyktyczny dzieła usprawiedliwia się tym poglądem autora, że historyk sądząc beznamytnie, powinien nie tylko opowiadać, ale i pomagać w sędzię czytelnikowi. Najznakomitsi historycy nie wyrzekają się celów praktycznych w traktowaniu dziejów; cały zresztą zakrój dydaktyczny książki upoważniał do tego jej autora, który obiektywność badań historycznych pojmuje inaczej, niż niektórzy pozytywisci, będący tego zdania, że dzieje ludzkie należy poddać takim samym obiektywnym sądom, jakim ulegają już dzieje innych tworów przyrody, roślin lub zwierząt, pokłady geologiczne lub wykopaliska. Historyk nie jest statystykiem lub naturalistą. Powinien on przedewszystkiem być krytykiem; w posługiwaniu się faktami, w doborze ich, powinien on koniecznie być obiektywnym, ale w ich krytyce musi być samodzielnym, i pomimo całej obiektywności, samostnym, na co już chyba stałych matematycznych prawideł i formuł wynaleźć niepodobna. Wydając sąd o pewnych faktach lub osobistościach historycznych, p. Bobrzyński nie chce dawać nauk zmarłym pokoleniom, bo to sprzeciwiałoby się zdrowemu rozsądkowi, ale tylko krytykuje, ocenia ich działalność, dla nauki współczesnych. Czynić p. Bobrzyńskiemu zarzut z tego powodu, że w pracy swej nie trzymał się wspomnianej metody, niepodobna; należy raczej, zachowując szacunek dla każdego sposobu naukowego badania, przekonać się, czy, przy swoim poglądzie na sposób i cel pisania dzie-

jów, autor wywiązał się należycie ze swego zadania.

Wracamy do pojęć autora o znaczeniu i wartości postaci historycznych.

W jednym miejscu p. Bobrzyński powiada: „historykowi nie wolno być poetą, niewolno mu oceniać spraw i ludzi podług pięknych uczuć, zamiarów i myśli, tylko na podstawie czynów i faktów. Kto zrywa się na wielki czyn, ten powinien się zastanowić, czy go może zamierzonymi środkami osiągnąć, aby nie naraził się na upokorzenie wobec współczesnych i na ciężki wobec historyi zarzut lekkomyślności.”

Przytoczyliśmy te kilka słów autora, aby z jednej strony zaznaczyć, jak tenże pojmuje obiektywność w sposobie przedstawiania dziejów, z drugiej, aby usprawiedliwić w jego dziele to, co może się wydawać sprzecznością. Niektóre sądy autora zdają się zupełnie nie zgadzać z tem, co wypowiedzianem zostało na innem miejscu. Sprzeczność to jednak pozorna tylko, bo autor, podnosząc pojedyncze rysy działalności mężów politycznych, przyznaje im słusność, ceni ich i uwielbia; ilekroć spotka się z pięknym uczuciem, zamiarem i myślą, zawsze zwraca się ku nim z miłością i uznaniem. Nie wynika jednak ztąd, aby podnosząc zasługę jakiejś osoby historycznej na pewnym punkcie, miał obowiązek przeceniać całą sumę jej historycznego działania. Ta a nie inna jest przyczyna pozornie wielkich sprzeczności, sprzeczności w dziełach rozpatrujących charakter i właściwości oddzielnych osób, niekiedy tak

dalece nieuniknionych, że niektórzy pisarze z góry zabezpieczają się przeciwko zarzutom z tej strony, że wspomnę tutaj tylko wielkiego myśliciela polskiego, autora Chowanny.

Na szczególną uwagę zasługuje u autora „Dziejów Polski” jego krytyka szkół historycznych: Naruszewicza i Lelewela.

Wprawdzie Naruszewicz opierał się na źródłach i starał się oczyścić prawdę dziejową z nagromadzonych przez wieki baśni; co więcej, zwrócił uwagę na wewnętrzne dzieje narodu. Mimo to jednak krytyka Naruszewicza nie jest ścisłą: „czasy piastowskie kreśli on na podstawie opowieści Długoszewskiej, zamiast oprzeć się na współczesnych — Gallusie i Kadłubku.”

Ale to wszystko było niczem jeszcze w porównaniu z tem, do czego doszli późniejsi tej szkoły adepci, którzy cele dydaktyczne stojące na dalekim planie u Naruszewicza, zastąpili czezą deklamacyjną i frazeologiją. „Dekoracyja i moralizowanie zajęły miejsce sądu historycznego i prawdy dziejowej. Unosiliśmy się nad wielkimi wypadkami przeszłości, szukaliśmy w niej przedewszystkiem pojedynczych postaci królów, hetmanów, biskupów, podnosiliśmy je na sztuczny piedestał wielkości zarówno w złym jak w dobrym, szanowaliśmy przedewszystkiem tradycję historyczną, jaka się wyrobiła o pojedynczych postaciach dziejowych, a biada temu historykowi, któryby chociaż z dokumentami w rękę tradycję tę starał się osobliwie na gorsze odmienić. Nie zdawano sobie zgola sprawy z wielkich przewrotów

giego z nich, Gibiera. Dowiedziawszy się od tego ostatniego szczegółów potrzebnych do ocalenia Henryka, ucieka wraz z nim na statku w bliskości znajdującego się; oszukani zaś ajenci mszcząc się nad oberżystą, uprowadzają go z sobą do więzienia.

Akcya komedyjki toczy się żywo i zajmuje uwagę widza; charaktery osób działających naszkicowane dość zręcznie i naturalnie. Artysty wywiązali się z zadania swego zadawalniająco. — W komedii znanej już u nas „*Mąż od biedy*“ J. Blizińskiego, odznaczili się: pan Czapka, oraz pp. Kaliciński i Carmantrant. Przedstawienie zakończyła operetka komiczna „*Dziesięć cór na wydaniu*“.

We wtorek dawano po raz drugi na „ogólne“ niby żądanie „*Kapelusz bandyty*“. Szanowna dyrekcya pozwoli zapytać siebie, kiedy to i przez kogo mianowicie odebrała wiadomość o tem „ogólnem żądaniu“ — nie jej bowiem nie upoważnia do tego, aby działając w własnym interesie, wystawiała calemu naszemu ogółowi patent... ograniczenia. Postępowanie podobne z jej strony jest... co najmniej za śmiałe i — za ryzykowne.

We czwartek odegrano znaną komedycję z francuzkiego p. t. „*Falszywi poczciwcy*“; wczoraj zaś, operę komiczną w 3-ach aktach p. t. „*Fantaska, faworyta sułtana Indyo*“.

M. D.

— „Zawiercie“ towarzystwo akcyjne, o którego zawiązaniu się donosiliśmy w właściwym czasie w „*Tygodniu*“, daje (według „*Gazety Handlowej*“) od każdej akcyi po 17 rs. 50 kop. za 1878 rok.

— Z rozporządzenia pana Ministra oświaty narodowej z dnia 3 (15) lutego r. b., panny, które otrzymały domowe wykształcenie, mogą być dopuszczone w końcu roku szkolnego do egzaminu, współcześnie z uczennicami przechodzącymi z klasy IV do V gimnazjów żeńskich, jak również z kończącymi kurs w trzech klasowych, lub cztero-klasowych progimnazjach, lub też sześć, siedem, lub ośmioklasowych gimnazjach. Kandydatka przy prośbie załącza rs. 10 na rzecz egzaminujących, a po zdaniu egzaminu otrzymuje świadectwo z przywiązaniem do niego prawami.

— Smutny objaw. Z przyczyny braku pararcia, drogą prenumeraty, wydawnictwo gazety „*Przemysłowo - Rzemieślniczej*“ zostało zawieszona. Znając klasę naszej ludności fabrycznej i rzemieślniczej, nie w czym innym

dopatrujemy przyczyny niepowodzenia rzeczonożego wydawnictwa, jak tylko w ogólnie niskim poziomie wykształcenia tych klas, oraz niezrozumieniu własnych interesów i egoizmie naszych przemysłowców, właścicieli fabryk, wszelkiego rodzaju majstrów etc. — Niedawno oto wspominaliśmy, że nie zdarzyło się nam nigdzie spotkać z „*Gazetą Przemysłowo-Rzemieślniczą*“ — nie spodziewaliśmy się wówczas, że odmawiamy modlitwę nad umierającą. Wierzmy jednak... w jej zmarłych wstanie!

— Nowe czasopisma. „*Kuryjer Poranny*“ donosi, że w Warszawie mają wkrótce wychodzić dwa nowe czasopisma, poświęcone sprawom pedagogicznym: „*Pedagog*“ (redaktor p. Gargulski, przełożony prywatnego zakładu naukowego) i „*Przegląd pedagogiczny*“.

— „*Nowy zbiór powinszowań do użytku młodzieży*“ przez J. A. Zygmunt, wyszedł w drugim znacznie powiększonym wydaniu, nakładem znanej firmy „*Gebethnera i Wolffa*“.

Jakkolwiek autor tej sporej książeczki (str. 162), nie może się bynajmniej pochwalić umiejętnością władaniem formą wierszowaną, jednakże ze względu na to, że nie wszystko jest tam pisane mową wiązaną — przy braku u nas tego rodzaju wydawnictw, wspomniana książeczka może być bardzo użyteczną wielu rodzicom i opiekunom.

— „*Tygodnik Powszechny*“ drukuje dalej artykuł, na który zwracaliśmy już uwagę naszych czytelników p. t. „*Idealy i karykatury pedagogiczne*“. Obecnie zamieszcza rozdział II: *Uczelnie prywatne i pensjonaty wobec nauczyciela i społeczności*.

— *Gazeta „Wiek“* помещае в feljetonie ciekawy artykuł p. t. „*Stanisław August, jako poeta*“.

JAKÓBOWI OFFENBACHOWI.

Dokąd to pędzą tłumy rozpasane?

Co znaczy gwar ten jak szum morskiej fali?

Czy myśl je wielka na drogi nieznane

Wiedzie do czynu, który świat ocali,

I z ust wypłyną dźwięki niesłyszane

Nowej piosenki, co dusze rozpali?

Tak, tak, pieśń jedna z tysiąca ust płynie.

Bożeł to „w lasku Ida trzy boginie“.

I w którąkolwiek obróciś się stronę,

Wszędzie cię ściga owa nuta płocha.

społecznych i politycznych, przez jakie przechodził naród; całe jego dzieje oświecano światłem osmnastego wieku, a podielono je mechanicznie na trzy okresy Polski piastowskiej, jagiellońskiej i elekcyjnej. Całą winę nieszczęścia i upadku złożono na barki pewnych kozłów ofiarnych: Kmity, Zebrzydowski, Radziejowski, Jezuitów, Targowicy, a wszelkie głębsze pojęcie rzeczy, wykrywanie ogólnych wad narodowych, uważano jako kalamie własnego gniazda i świętokradztwo.

„Szkoła Lelewelowska, opuszczając stronę obrazową w dziejopisarstwie, oparła się na źródłach z pierwszej ręki, opracowała je krytycznie i postarała się o postawienie narodowi naszemu jako ideału: dogmatu wolności społecznej i politycznej. Ta wolność urczywiła się w dziejach Polski raz tylko w całej swej okazałości — w gminowładztwie słowiańskim, na którego straży stali pierwsi Bolesławowie.

„W okresie drugim (1139—1374) możnowładztwo niszczy swobody ludu i dopiero w okresie trzecim gminowładztwo szlacheckie obala rządy możnych. Od r. 1607 gminowładztwo psuje się wewnątrz i cofa. Tylko powrót do gminowładztwa, to jest do swobody ludu wiejskiego i do rządów republikańskich może naród wyprowadzić z upadku.“

Tak określiwszy szkołę Lelewelowską, p. Bobrzyński ocenia ją w sposób następujący: „Cały ten systemat wykładu dziejów nosi na sobie odblask filozofii spekulacyjnej Hegla, Guizot'a i innych, nakręcając dzieje do

własnych, z góry postawionych teoryj. Apoteozując tak wolność, zapomniała szkoła Lelewela o drugim warunku zdrowego rozwoju każdego narodu, jakim jest siła i sprężystość jego władzy rządowej. Gminowładztwa w Polsce Bolesławowej żadne nie stwierdzają źródła; wiadomo zresztą, że świetność innych narodów wykwitła nie z gminowładztwa, ale z siły rządu posuniętej nawet do absolutyzmu. Cóż więc począć wobec takiej sprzeczności? Usunięto naród polski z pod praw ogólnych, przyznano mu wyjątkową rolę i posłannictwo w ludzkości i dla tej misji pozwolono mu istnieć bez poszanowania rządu i prawa, bez wojska i podatków. Żądano od innych narodów, żeby niebacząc na własne korzyści i zyski, korzyły się przed wybranem. Był to już zupełny obłęd, a jednak obłęd ten w pewnych, prawdę, że w chorobliwych chwilach, przez które przechodziliśmy ostatnimi czasami, stał się niemal powszechnym; przeniesiony na skrzydła poezji doprowadził do nazwania Polski Chrystusem narodów.“

Dzisiejszy stan umiędzelnego badania dziejów naszych charakteryzuje p. Bobrzyński w następujący sposób: „Po ciężkich, nowych doświadczeniach, trzeźwe pokolenie dzisiejsze, czytając opisy samych świętych czynów, w jakie obfitować miała nasza historia, słuchając historyków prawiących nam o wyjątkowych cnotach naszych domowych i politycznych, zapytało się, dlaczego to wszystko nie doprowadziło nas tam, gdzie stoją inne współczesne narody?

Śpiewa pacholę blade, otłulone
Zachmanem — młodzian, co już nie kocho,
Starzec, co nosi czolo pomarszczone
Nicością myśli i bozą pieszcząca
Z słowiczym głosem, młoda, krasnolica.
Wszystkich jednak ta piosnka zachwyca.

A jak kto czuje, tak też sobie śpiewa.

Były piosenki tkliwe i niewinne,
Proste a szczytne, — młodzianowi dziewa
Śpiewała, starzec słuhał i dziecinne
Wspominał lata. Jak różny liś drzewa,
Tak każdy naród miał piosenki inne,
A każda była ludu łza lub śmiechem
I najtajniejszym jego pragnień echem.

Dziś czas powiazać pieśnią krańce świata,
Czas natehnąć ludy nowych dni nadzieją.
Powstał mistrz — jego pieśń ziemię obłata,
Gdy skinie, ludy cieszą się i śmieją.
On wszystkie dusze w jednym czuciu spłata,
Bo zgadł, co one wszystkie zrozumieją.
Sam szatan tajnię tę odkrył mistrzowi,
Że wszyscy ludzkie w błocie... jednakowi.

Z kankana nuty, z gryzетки załotów,
Z chichotu głupców nowe ideały
Potrafił stworzyć zachwytem idyjołotów.
Bożyszcze wieku i wyraz zachwałot,
Błazeńską kłatwę śmiechu zawsze gotów
Rzucił na całe wieki ezi i chwaly,
Ze skarbu dziejów, z bohaterów sławy
Drwił, podrygując dla tłumów zabawot.

Chwała mu! klaskaj, gawiedzi zaciekła!
On ci do serca trafił i sumienia
Głos umie zgłuszyć, gdy prosto do piekła
Biegniesz wśród szału, zmysłów upojenia.
A jednak czysta muza mu przyrzekła
Dozgonną wierność i święte natehnienia.
On, nagradzając miłość tej niebianki,
Ubrał ją w szychy i brudne gałganki.

I wodzi jako podłą haniebnieję
Na sprzedaż zgrajom, śmiało judaszową
Zapłać garnąc — i wstyd mu na lice
Nie zajrzy nigdy. Jakby na godową
Biesiadę sztuki, młodzieńcy, dziewice,
Matrony, starej z posiałą głową
Biegną szalenie. Poklasków, zachwytu
Masz pełno, mistrzu — pełno — do przesytu.

Mówią, żeś dobry mąż i żeś przykłady
Rodziny ojece. Ty nie tkniez trucizny,
Która przyprawiasz! Oh, ty jād twój zdradny
Sprzedajesz innym! Gdy zatrute bliźny
Rozpocznie toczyć trąd, robak szkaradny,
Ty przez uciekniesz i nowej ojezyny
Poszukasz sobie, przysięgniesz przed światem,
Żeś nigdy nie był owych tłumów bratem,

Co przez lat tyle dziko ci klaskały,
Potem sły nurzać się w rozpusty kale,
Końca twej pieśni w uścisku szukały
Pługawych ramion, śmiejąc się zachwale
Z enoty i piękna — aż na znikczemiady
Lud i na miasto, hulające w szale,
Jak niespodziany grom spał dzień pokuty,
Nim jeszcze twojej dośpiewało nuty.

„Zbadać nierozwiązaną zagadkę dziejów Polski stało się teraz usilnem i powszechnem dążeniem. Zadanie to przypadło nowemu zastępowi historyków. Otworzyliśmy im zamknięte dotychczas archiwa, pozwoliliśmy postępować systematycznie, rozpoczając od wydawnictwa materyjałów historycznych i ich krytycznego zbadania. Praca wydawnicza pod kierunkiem pojedynczych osobistości i instytucyj naukowych olbrzymie robi postępy, a historyk dzisiejszy nie tworzy sobie sztucznych poglądów, ale stara się liczyć fakty zbadać, zestawieć i z nich samych ogólniejsze wyprowadzić poglądy. Wie on, że społeczeństwo zniesie już gorzką prawdę, że ono jest już na to przygotowane, że tradycya przekazana nam przez ostatnie pokolenia, w której jeszcze po części tkwimy, jest tradycją powstałą w wiekach upadku, że umysł polski obejmował nie rądy szersze poglądy, że pierś nasza karmila wznioślejsze dążenia od tych, w które nas zakula ciemnota i krótkowidzenie siedemnastego lub osmnastego stulecia.“

Tak sądzi o dzisiejszym społeczeństwie p. Bobrzyński, a my ośmieliliśmy się zapytać, czy nie zawiele, jak na dziś przynajmniej, od niego się spodziewa; czy słusznie nas uważa za umiędzelnych już korzystając z ciężkiej nauki i prób bolesnych, przez które przeszliśmy — słowem za dojrzałych politycznie i odrodzonych moralnie i umysłowo?...

(d. c. n.).

Dodatek do Numeru 18-go „Tygodnia”.

Dokończ więc dzieła, mistrzu, dokończ śmiało,
Skrusz idealów resztę, by ludzkości
Nie na badawę nową nie zostało;
W świątyni piękna załóż kram szpetności,
By przeszłe plemie śmiejąc się, poddało
Rógom liktorów kark, ty bydlęgości
Epokę nową pocznij — wszak twe pienia
Nam wykolyszą dzieci... zniknięmienia.
Bronisław Grabowski.

ROZMAITOŚCI.

— **Ze suchoty (gruźlica)** są zaraźliwe, ponownie stwierdza to doświadczeniami dr. Tappeiner z Merann. Codziennie na pewien określony czas psy były umieszczane w powietrzu, zawierającym w zawieszonym bardzo drobne cząstki płwocin suchotników; psy te trzymano dwa razy dziennie po 2 godziny w skrzyni, opatrzonej swobodnym przewiewem powietrza; do skrzyni za pomocą rozpylacza wdychiwano mieszanek płwocin suchotników z wodą. Po pewnym czasie psy zabijano i u wszystkich anatomicznie rozbiór wykazał obecność gruźlek w obu płucach, rzadziej w nerkach, a najrzadziej w wątrobie i śledzionie. Zараżenie można już było stwierdzić po upływie 3-eh tygodni. (z Nr. 15 Med.).

Wobec często zdarzających się u nas suchot, fakt powyższy wypadłoby w pamięci wielkiemu wypisać zgłoszkami — ze względu na własne wobec takich chorobych zachowanie się. Kto z nas nie przypomni sobie wypadków, kiedy to osoby zupełnie dotąd zdrowe, w skutek częstego przebywania z chorymi, sami następnie padali ofiarą gruźlicy? Gdy świadomość o zaraźliwości suchot przeniknie wszystkie warstwy społeczne, wtedy zapewne, przy uregulowaniu obchodzenia się z chorymi, niemאל będzie można wyrwać ofiar nieubлагanej tej niemocy. A. S.

— **W Bononii** w sprawie zawiązania stowarzyszenia, mającego się zająć badaniem dziejów narodu polskiego, odbyło się w dniu 23 marca zgrupowanie akademickie, które na ręce posta Wolskiego przesłało (mniej więcej) następujący telegram:

„Słuchacze uniwersytetu bonońskiego, zgrupowani dziś w wielkiej auli dla wysłuchania odczytu profesora Santagata o historii i literaturze Polski, i wdzięczni za otrzymane życzliwe odezwy, zatwierdzają swoją odezwę w czerwcu wydaną, i przesyłają pełne zapamiętanie szlachetnej ojezyźnie Kopernika, Jana Sobieskiego, Kościuszki i Mickiewicza. Za zgrupowanie: profesor Dominik Santagata; studenci: Mario Rinaldini, Antonio Acceti, Alfonso Ghillini, Luigi Pagini Cesi, Dario Sarti”.

— **Syrokomla w Rosyi.** Na posiedzeniu Towarzystwa miłośników rosyjskiej literatury w Moskwie, które odbyło się w tych dniach, pan Aksakow czytał o poezjach Władysława Syrokomla, w tłumaczeniu rosyjskim pp. Minajewa, Palmina, Pietrowskiego, Meja i Weinberga. „Syrokomla, pisząc o tem „Petersburgskija Wiedomosti”, jest poetą polskim, ale narodowość jego wcale nie zmniejsza sympatii ku jego muzie w nas, rosyjanach. Syrokomla to poeta narodowy, samoistny; barwy i tony ma oryginalne, a często nie spodziane; ześrodkowała się w nim twórczość duchowa narodu tak nam bliższego, pobratymczego. Zaznajamiając się z tą twórczością, spostrzegamy w sobie samych te siły artystyczne, których dotąd nie widzieliśmy — zbliżając się ku temu narodowi w dziedzinie twórczości, coraz więcej widzimy moralne z nim pokrewieństwo. W ten sposób powinniśmy byli zachowywać się względem narodu polskiego, ale dotąd postępowaliśmy niezbyt sprawiedliwie. Niezgody polityczne i waaśnie narodowe, nie przeszkadzają nam zachwycać się utworami Szekspira, Bajrona, Getego i Schillera; jeżeli zaś idzie o pobratymczą nam narodowość, poddajemy się wpływom tendencji politycznych. Wszystko, co w tym kierunku przedsięwzięmy, nosi na sobie charakter polityczny, dla nas samych arcy-szkodliwy. Należy koniecznie pozbyć się politycznych uprzedzeń, zajrzeć w duszę pobratymczego narodu, zbadać jego uczucia i dążeńoi, jego warunki życiowe”.

Następnie przytoczył prelegent kilka utworów Syrokomla, dość udatnie przetłumaczonych, zapowiadając, że w nowym wydaniu pomieszczona będzie biografia poety polskiego. (G. P.)

SPOSTRZEŻENIA

METEOROLOGICZNE I SANTARNE.

Kwiecień 1879 rok.

- Średnia ciepłota z miesiąca plus 5,1° R., najwyższa z doby plus 12°, najniższa z doby plus 0,3°; najwyższa dnia plus 18°, najniższa nocy 0° R.
- Wilgoć 87,7 hydr. Saussure'a (78—94).
- Barometr 741 mm. (732 — 750 mm.).
- Wiatr wschodni i odmiąny 14 razy, zachodni i zachodnio-północny pod koniec miesiąca 11, południowy i południowo-zachodni 10. Cicho 10 razy; wiatr silny 3 razy.

e) Jasno 1, w części jasno 9, deszcz 10, deszcz ze śniegiem 3, mgła 1 raz.

f) **Ozon.** Średnia z doby 1,3, z nocy 1,6, z dnia 1. Natężenie *mocne* 3 razy, *średnie* 10, nie zabarwiały się ozonoskopy jeden raz podczas nocy, dwa podczas dnia. Wogóle miesiąc pochmurny, w drugiej połowie wilgotny i chłodny (w roku zeszłym średnia ciepłota plus 7,4°).

Panujące choroby:

Wyjątkowo szkarlatyna z błonią; błonica niezależnie od szkarlatyny częściej. Osipa w ciągu dalszym, a pod koniec miesiąca wypadków jej więcej, prztem pojawiają się one nie tylko w mieście, lecz i w okolicy. Tyfus plamisty wypadków kilkanaście, o ile wiadomo, z przebiegiem ciężkim, lecz pomyślnym.

Plamisty tyfus od brzuszego wyróżnia się nie tylko objawami (charakterystyczne plamki czerwone), lecz i naturą zarazka. Zarazek tyfusu plamistego odtworza się w człowieku i przenosi się z osoby na osobę, bądź to pośrednio, bądź też przez blizkie zetknięcie — choroba *kontagijno-przenośna*; zaś zarazek tyfusu brzuszego zależnym jest od miejscowych i tellurycznych warunków; zarodniki zarazka tej choroby mogą być przenoszone przez człowieka, lecz odtwarzają się i na zewnątrz ludzi, zkąd przez powietrze i wodę naprzekład zarazek wchodzi do organizmu; ostatnia choroba będzie należała do *miazmatyczny-przenośnych*. Tyfus plamisty jako oddzielną chorobą, był rozpoznany i wyróżniony od dżumy dopiero w wieku 16-m (Fracastoro); nawet współczesny epidemijograf Hecker jest zdania, iż ten tyfus z dżumy się wytworzył, jest jej podgatunkiem. W wieku 17-m choroba ta Europę opustoszyła straszliwie, lecz i teraz w niektórych epidemijach dochodzi śmiertelność do 30 — 50% (bywa 40%). Można udzielać się zarazy o wiele się podnosi przez skoncentrowanie chorych, przy gęstem zaludnieniu, w miejscach brudnych, niskich i wilgotnych. Najczęściej na tyfus plamisty zachorowują osobniki w wieku pomiędzy 20—40 rokiem życia. Bywały zdarzenia, że w niektórych miejscach i na niektórych ulicach zachorowywała połowa ludności.

W roku zeszłym silnie grasował plamisty tyfus w armii czynnej, a po nim i obok niego, jak wiadomo, pokazała się pokrewna mu choroba — dżuma; obie łączyły ze zmianą sprzyjających warunków. A. S.

Licytacje w guberni Piotrkowskiej.

W guberni piotrkowskiej odbywać się będą następujące licytacje:

W dniu 7 (19) maja r. b. w rządzie gubernialnym piotrkowskim, na dzierżawę robót około pobudowania lub reparaacji mostów w obrębie powiatu łódzkiego.

W tymże dniu o godzinie 12 rano, w tymże samym miejscu, na dzierżawę robót około reparaacji budynku po-Franciszkańskiego w m. Piotrkowie.

W dniu 15 (27) maja r. b. w magistracie miasta Będzina, o godzinie 12 rano, na oddanie w dzierżawę opału i oświetlenie żydowskiej bóżnicy i szkoły w m. Będzinie.

Zawiadomienie.

Z powodu znacznego ubytku w Syfonach, jaki ciągle ponosimy, zawiadamiamy Szanowną Publiczność, iż odtąd nikomu bezwarunkowo Syfony bez zastawu wydawane nie będą. Dawniej, kiedy Syfon kosztował rubla, straty nie były tak dotkliwie, dzisiaj cena się zdwoiła. Prztem najuprzejmiej prosimy posiadających nasze Syfony o zwrot takowych do miejsc, z których były wzięte.

Aptekarze: Gampf, Goebel, Klicki, Wacowski. (3—2)

OGŁOSZENIA.

Nakładem i drukiem **L. CHODŹKI** w Piotrkowie, wyszły świeżo i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych:

NABOŻEŃSTWO DLA PIELGRZYMÓW

zebrane i ułożone w Częstochowie. Cena kop. 30, kartonowane kop. 40, w oprawie w płótno angielskie ze złoceniem kop. 50.

DWIE PIEŚNI

DLA PIELGRZYMÓW

- 1) Wchodząc na Jasną Górę.
 - 2) Opuszczając Jasną Górę.
- Cena kop. 5. (3—1)

Wody Mineralne Naturalne tegorocznego czerpania.

Otrzymała apteka **M. Czyżewicza** w Piotrkowie. (Ch. 37) (3—1)

Niniejszem mam honor zawiadomić Wielmożne Państwo i Panów, że z dniem 1-go maja został przezemnie świeżo otworzony w domu Wyżnikiewicza, vis a vis hotelu Litewskiego,

Zakład Fryzyjerski.

Wszelkie wyroby z włosów wykończane są z największą dokładnością, podług najnowszych żurnalów i po **cenach najumiarkowańszych**. Przy zakładzie urządzone zostały **dwa salony**: jeden do czesania dam, drugi zaś mężki do strzyżenia, fryzowania i golenia.

Polecając firmę swą łaskawym względem Szanownej Publiczności, pozostaję z uszanowaniem

Józef Korusiewicz & Comp.
(4—1)

Lokale

są do wynajęcia od św. Jana dwa lokale, składające się z dwóch pokoiów małych i kuchni; drugi składający się z jednego pokoju i kuchni.

Wiadomość powziąć można na miejscu u właściciela domu, przy ulicy Sławiańskiej pod Nr. 148/9, gdzie istnieje browar. (Ch. 36) (3—1)

Kancelaryja

Pawła Noińskiego

Adwokata Przysięgłego okręgu Izby Sądowej Warszawskiej, otwartą została w mieście Piotrkowie przy ulicy Rynek, w domu dawniej Dr. Koczorowskiego. (Ch. 34) (3—2)

Jest do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach

Posesya,

położona w mieście Piotrkowie wzdłuż ulicy Kaliskiej, mająca przestrzeni 580 prętów, dom mieszkalny i budynek fabryczny, muirowany, reszta zabudowań drewnianych. Reflektanci raczą zgłosić się do W. Szpana, który udzieli bliższych wiadomości. (Ch. 35) (3—2)

TŁOMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, **A. WAS-SERCWEIG**, urzędownie tłumaczy i poświadcza tłumaczenia z języków: **polskiego, niemieckiego, francuzkiego i hebrajskiego**, na rosyjski i na odwrot. Przyjmuje w mieszkaniu własnym, w domu Szafnickiego przy ulicy Omentarnej. (2—2)



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy ulicy (Moskiewskiej) Bykowski - Przedmieście w domu **W-nej Gnatowskiej** pod Nr. 234/265 otworzyłem

SKŁAD

Trumien Metalowych

róznej wielkości, wyrobu krajowego, które sprzedaję od ceny **Rs. 9 do Rs. 100**.

Prócz tego posiadam znaczny zapas drewnianych na sposób Metalowych Trumien, bardzo ozdobnych i starannie wykończonych od ceny **Rs. 5 do 60**.

Nadto trumny (masiv) Dębowe polerowane, z ozdobami brązowymi, jako też akasmitne i t. p.

Mając na celu dogodność W-nych interesantów, podejmuję się przy kupnie Trumien w moim zakładzie, jednocześni dostarczać pogrzebowe utensylija, jako to: katafalk, światło, kandelabry, żałobników, pocho-dnie, krzyż i t. p., a oprócz tego wynajmuję stosownie do życzenia 2 karawany, t. j. bardzo i mniej ozdobne, jak również przyjmuję obstaunki na ubranie żałobne sukmem pokoi.

Mając nadzieję, że Szanowna Publiczność ocenić raczy nakład i koszt mój, połączone z Jej dogodnością, i przyjąwszy za zasadę tanić i elegancyja, polecam się łaskawym Jej względem.
Piotrków 1879 r.

Z uszanowaniem

Hipolit Hamer.

(Ch. 11)

(16—10)

STANISŁAW BIAŁOCHUBEK

Poleca na
SEZON WIOSENNY
znane z taniości, dobroci, trwałości i elegancji

**MAGAZYN
UBIORÓW MĘSKICH**

Najświeższe mody!	Ceny:	Najświeższe żurnale!																				
Gustowna i elegancka !! Garderoba gotowa !!	<table style="width: 100%; border-collapse: collapse;"> <tr><td>Palta zimowe</td><td>od 25 rs.</td></tr> <tr><td>Garnitury zakietowe</td><td>25 "</td></tr> <tr><td>„ marynarkowe</td><td>24 "</td></tr> <tr><td>„ czarne</td><td>35 "</td></tr> <tr><td>Spodnie zimowe</td><td>6 "</td></tr> <tr><td>Palta jesienne</td><td>22 "</td></tr> <tr><td>Sakpalta letnie</td><td>18 "</td></tr> <tr><td>Garnitury letnie</td><td>24 "</td></tr> <tr><td>Spodnie letnie</td><td>5 "</td></tr> <tr><td>Szlafroki</td><td>16 "</td></tr> </table>	Palta zimowe	od 25 rs.	Garnitury zakietowe	25 "	„ marynarkowe	24 "	„ czarne	35 "	Spodnie zimowe	6 "	Palta jesienne	22 "	Sakpalta letnie	18 "	Garnitury letnie	24 "	Spodnie letnie	5 "	Szlafroki	16 "	!! Materiały krajowe i zagraniczne najlepsze !!
Palta zimowe	od 25 rs.																					
Garnitury zakietowe	25 "																					
„ marynarkowe	24 "																					
„ czarne	35 "																					
Spodnie zimowe	6 "																					
Palta jesienne	22 "																					
Sakpalta letnie	18 "																					
Garnitury letnie	24 "																					
Spodnie letnie	5 "																					
Szlafroki	16 "																					

!! W ciągu 24-ch godzin !!
WYKONYWA SIĘ WSZELKIE OBSTALUNKI.

!! Tanio !! !! Elegancko !!	<p style="text-align: center;">DWA MAGAZYNY W WARSZAWIE</p> <p style="text-align: center;">!!! Na prowincję wysyłają się objaśnienia, co do wzięcia sobie miary na ubranie. Obstalunki wysyłają się Franco.</p>	!! Wybór materiałów w znakomitych i trwałych !!
--------------------------------	--	---

STANISŁAW BIAŁOCHUBEK

(R. i Fr. 4285)

(6-6)

GLICERINAT

środek niszczący osad kamienny w kotłach parowych, z fabryki
J. S. OSSOWECKIEGO i Comp
w Moskwie,
jest do nabycia w domu handlowym
W. H. Bartelmuss et Comp.
w Warszawie, Tłomackie Nr. 1 nowy, oraz u pana
MORITZA ZAND w ŁODZI.

(R. i Fr. 4482)

(6-5)

Stadniczki Algauskie

czystej krwi, są do sprzedania w dobrach Bukowie, dwie mile od Piotrkowa, ostatnia stacja pocztowa Bełchatów. (3-3)

SZYNY

do budowy różnego wymiaru są do sprzedania u
W. S. Blumberga
w Warszawie. (Fr. i R. 4709) (6-2)

Dentysta
Bogumił Gutzmann
z WARSZAWY.

Przybył na czas krótki do Piotrkowa. Przyjmuje pacjentów z chorobami szczęk i zębów, oraz wstawia zęby sztuczne, tak pojedynczo jak i całe szczęki. Przyjmuje od godziny 9 z rana do 6 po południu, w Hotelu Litewskim pod Nr. 6. (Ch. 39) (1-1)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено цензурою.

Święto-Krzyzka Nr. 23 i Rymarska Nr. 5.

Przedsiębiorstwo Asfaltowe
i Fabryka Tektur Asfaltowych ogniotrwałych, oraz Fabryka Posadzek i Dachówek cementowych pod firmą
J. P A U L I.
W WARSZAWIE.

Wykonywa wszelkie roboty w zakresie przedsiębiorstwa wchodzące, jako to: wylewa Asfaltem, kryje dachy tekturą, smaruje lakitem lub smolą dystylowaną angielską, przerabia i reperuje takowe. Na składzie posiada TEKTURĘ Asfaltową w najlepszym gatunku, którą sprzedaje na role, LAK i SMOLĘ dyst. ang. GUDRON, GWOŹDZIE do Tektury i t. p. **Po cenach fabrycznych.**
Fabryka ulica Zaokopowa Nr. 16, Kantor Włodzimierska i Berga Nr. 14.
Cenniki, próby i anszlagi przysyła się gratis. Handlującym odstępnie się rabat. Obstalunki wysyłają się za Nahamą. (R. i Fr. 4150) (12-8)

Podczas ruchu przedświątecznego
w Składzie Win i Towarów Kolonialnych
W. Zaleskiego

pozostawiono następujące przedmioty, które za udowodnieniem odebrać można:

1. Mufka piżmowcowa.
2. Woreczek skórzany z pewną kwotą pieniędzy i
3. Breloki złote od dewizki.

Jeżeli właściciele nie zgłoszą się po odbiór w przeciągu 6-ciu miesięcy, w takim razie przedmioty te sprzedane zostaną na rzecz biednych wdów.

W. Zaleski.
(3-3)

Ważna Wiadomość!!

W mieście Częstochowie w 2-giej Alei w domu W-go Maszki, nowo otworzona **Warszawska Pracownia Bielizny** damskiej i męskiej, oraz negliżów.

Powierzone sobie obstalunki wykonywa z całą starannością po cenach bardzo przystępnych.

L. Z. Piaskowska.
(12-8)

Do sprzedania

FOLWARK

bez Serwitutów. Włók 20, w tem lasu włók 4, z zadaniami, inwentarzami żywymi i martwymi i zasiewami w komplecie, wiorst 12 od stacyi drogi żelaznej Kłomnice. Blizsza wiadomość u W. Konstantego Piaseckiego, w domu własnym w Częstochowie. (Ch. 28) (6-5)

Cygarnica z Bursztynem

zgubiona w przejściu przez aleję Aleksandryjską, jest w Redakeji do odebrania za stosownem udowodnieniem własności.

Przybyła z Krakowa **E. PIENIAŻEK** przyjmuje wszelkie roboty w zakresie **krawieczyny damskiej** wchodzące, jak również zobowiązuje się wyuczać kroju w 14-stu lekcjach (każda lekcja jedna godzina). — Na żądanie przyjmować może w dystyngowanějších domach roboty dziennie. Mieszka obok Młyna parowego w domu W-nej Cygańskiej. (3-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 powieści p. t. „Siedmasta wiosna Marty” Karola Deslysa, przekład M. Grabowskiej.

W drukarni L. Chodźki w Piotrkowie.